Ner 166. Sobota 23. Lipca 1853. Rok Gazecie 43.

GAZETA LWOWSKA.

Z Dodatkiem tygodniowym i Dziennikiem urzędowym codziennym kosztuje w prenumeracie: Bez poczty: kwartalnie 3 złr 45 kr., miesięcznie 1 złr. 20 kr. Z pocztą: kwartalnie 4 złr. 30 kr., miesięcznie 1 złr. 35 kr. — Insercya od wiersza w półkolumnie (drukiem garmont) po raz pierwszy 4 kr., następnie po 2 kr. m. k.

PRZEGLAD.

MONARCHYA AUSTRYACKA.

Rzecz urzędowa.

Lwów, 17. lipca. Wysokie ministeryum oświecenia wydało dekretem z dnia 8. b. m. l. 6531 rozporządzenie, ażeby dotychczasową, tak zwaną główną szkołę miejską we Lwowie z początkiem przyszłego roku szkolnego 1853—4 zamieniono na mającą zostawać pod nadzorem łacińskiego metropolitalnego konsystorza wzorową główną szkołę dla rzymsko-katolickich szkół ludu o trzech klasach i z niższym oddziałem pierwszej klasy (klasy elementarnej), i żeby w tej wzorowej głównej szkole otworzono urządzony według potrzeb łacińsko-katolickich szkół ludu kurs preparandy, natomiast z końcem teraźniejszego roku szkolnego należy istniejącą już wzorową główną szkołę we Lwowie, wraz z znajdującym się przy niej kursem preparandy oddać pod naczelny kierunek gr. kat. metropolitalnego konsystorza.

To podaje się z tym dodatkiem do wiadomości publicznej, że względem wykonania tego wysokiego rozporządzenia wydano równocześnie potrzebne rozkazy. (Dzisiejszy dziennik urzędowy zawiéra rozpisanie konkursu na posady nauczycieli przy tej szkole wzorowej.)

Sprawy krajowe.

(Pobyt Jego c. k. Apostolskiej Mości w Ołomuńcu.)

Ołomuniec, 16. lipca. Dziennik *Neue Zeit* zawiéra następujące sprawozdanie: Deputacya gminy Ołomunieckiej składająca się z panów: burmistrza Kreiml, c. k. prokuratora dra. Kallina, c. k. profesora dra. Koppel i kupca Machanek miała zaszczyt dnia wczorajszego podać na osobnem posłuchaniu do wiadomości J. c. k. Apost. Mości uchwałę wielkiego wydziału względem postawienia pomnika na cześć poległych pod Somma Campagna wojowników morawskich z pułku pieszego księcia Emiliana, i przedsięwzięcie to polecić opiece JM. Cesarza. Najjaśniejszy Pan przyjął program jak najuprzejmiej, pochwalił wielce czyn patryotyczny lojalnej zawsze i dobrze myślącej gminy Ołomunieckiej, sławił bohaterstwo tego od samych już początków pułku Ołomunieckiego, i przyrzekł najłaskawsze Swe wsparcie i opiekę dla wspomnionego przedsięwzięcia.

Około 5tej godziny udał się JM. Cesarz na Tafelberg, oglądał najprzód prace saperów, a następnie obecny był przy podłożeniu pięciu min. Dalej zwiedził JM. Cesarz karną kompanie, oddawszy łaskawe pochwały zachowywanemu tam porządkowi i schludności. Do stołu zaproszono znów osoby najznakomitsze.

Dzisiaj zjechał J. c. k. Apost. Mość o godzinie 7mej zrana do akademii artylerycznej, i zabawił tam do pół do dwunastej. Najprzód przedstawiono wszystkich nauczycieli tamtejszych, poczem wykonali uczniowie akademiczni kilka ewolucyi taktycznych, a następnie przedsięwzięto z nimi egzamin w wielkiem audytoryum chemicznem z wyższych umiejętności wojskowych ze wszystkich czterech lat szkolnych. Egzamin ten wypadł jak najpomyślniej tak co do okazanej pilności akademików, jako też i praktyczności tego zakładu wojskowego, przyczem Najjaśniejszy Pan zadawał uczniom osobiście niektóre pytania. Na szczególne też pochwały zasłużyły sobie wzory kaligraficzne i rysunki akademików od ręki wykonane.

Przed egzaminem zwiedził JM. Cesarz szkołę gimnastyczną przyglądając się z wysokiem upodobaniem popisom gimnastycznym akademików. Podziwiano tem więcej dzielność, lekkość i pewność tych popisów, zwłaszcza mając na względzie wielką liczbę uczniów i niewystarczający zakres czasu wydoskonalenia się w tem według niedawno drukiem ogłoszonej metody porucznika Ott, nauczyciela fechtunków i gimnastyki. Jego c. k. Apost. Mość raczył w ogólności wyrazić wojskowemu zakładowi temu najwyższą pochwałę i zapytywać niektórych uczniów.

O godzinie 1ej odjechał JM. Cesarz po przyjęciu wizyt pożegnawczych od duchowieństwa, do dworca kolei żelaznych śród odgłosu dzwonów i okrzyków radości licznie zgromadzonej ludności. We dworcu zebrało się grono wyższych oficerów i władze cywilne dla złożenia uszanowania swemu Monarsze, a Najjaśniejszy Pan przeglądnąwszy ustawioną tam w paradzie straż honorową wsiadł bez dalszego zatrzymania się do wagonu, i osobnym pociągiem kolei żelaznej udał się w zamierzoną podróż.

Prezydent rządu obwodowego p. Pokorny, i p. burmistrz Kreiml polecali jeszcze raz mieszkańców miasta Ołomuńca najwyższej opiece i łasce Monarchy.

J. c. k. Apost. raczył JE. p. komendantowi twierdzy jenerałowi kawaleryi baronowi Böhm podać jeszcze z dworskiego wagonu dłoń na pożegnanie, i kilka minut po drugiej wyruszył w podróż w kierunku ku Ungarisch-Hradisch. *(W. Z.)*

(Kurs wiedeński z 22. lipca.)

Obligacye długu państwa 5% 94 1/4; 4 1/2% 83 11/16; 4% 75 3/8; 4% z r. 1850. —; wylosowane 5% —; 2 1/2% —. Losy z r. 1834 —; z r. 1839 135. Wied. miejsko bank. —. Akcye bankowe 1407. Akcye kolei półn. 2350. Glognickiej kolei żelaznej 860. Odenburgskie —. Budwejskie —. Dunajskiej żeglugi parowej —. Llóyd. 628. Galic. l. z. w Wiédniu —.

Francya.

(Okólnik ministra spraw zewnętrznych do ambasadorów Francyi w odpowiedzi na depeszę hr. Nesselrode.)

(Dokończenie ob. N. 165. G. L.)

Analogie, do których się odnosi okólnik hrabi Nesselrode, czyliż się dadzą lepiej zastosować do teraźniejszej sytuacyi?

Jeżeli pod książętami św. państwa rzymskiego za czasów reformacyi zawierano traktaty ściągające się do wykonywania nowego wyznania w ich krajach, czyliż potrzeba przedewszystkiem przypominać, że to państwo składało się z związku państw pod jedną rządzącą głową, że owe traktaty były wynikłością długich wewnętrznych wojen albo politycznych kombinacyi, na które charakter elekcyjny godności cesarskiej koniecznie wielki wpływ wywierać musiał?

Co do naszych traktatów z Portą wiadomo Panu, że te traktaty nigdy nam niedawały prawa protektoratu nad katolickimi poddanymi Cesarza. Jeżeli Francya tej małej części ludności ottomańskiej robić mogła usługi tego samego rodzaju jak Rosya — co jej samej przynosi zaszczyt — swoim współwyznawcom, tedy wykonywała ona (Francya) bezpośredni i urzędowy protektorat zawsze tylko nad obcemi również przez obcych księży administrowanemi zakładami, których duchowna głowa w Rzymie rezyduje. Protektorat Rosyi byłby przeciwnie zastosowany do duchowieństwa złożonego z poddanych Sułtana, któreto duchowieństwo według hierarchyi podlega patryasze zawisłemu od Porty. W stanowisku więc obydwóch mocarstw niema żadnego możliwego podobieństwa.

Załączam tu ważny ustęp z memoryału hrabiego St. Priest, który od 1768—1785 był ambasadorem Ludwika XVI. w Konstantynopolu W tym ustępie jasno oznaczony jest nasz protektorat:

„Gorliwości naszych królów nadano zaszczytną nazwę protek-„cyi religii katolickiej w Lewancie; ale ta nazwa jest iluzoryczną i „służy do tego, ażeby w obłęd wprowadzić tych, którzy rzeczy „niezgłębiają. Sułtanowie niemyśleli nigdy o tem iżby się monarcho-„wie Francyi mieli za upoważnionych do mieszania się w sprawy „religijne poddanych tureckich. W ogóle niemasz monarchy, powiada „bardzo mądrze jeden z moich poprzedników, margrabia Bonnat w „memoryale o tym przedmiocie, któregoby związek choćby najści-„ślejszy z innym monarchą, upoważniał mieszać się w sprawy re-„ligijne jego poddanych. Turcy są w tym względzie równie obrażli-„wi jak inni.“

„Łatwo pojąć, że Francya, która z Portą nigdy inaczej, jak „tylko z przyjaźnych powodów zawierała traktaty, nie mogła na nią „nakładać zobowiązań przeciwnych nienawistnych, jakoż nakazuje mi „pierwszy punkt moich instrukcyi, unikać wszystkiego, coby mogło „ubliżać Porcie przez zbyteczne rozszerzenie traktatów względem „spraw religijnych.“

Ten cytat uwalnia mnie od wszelkiego dalszego rozbioru tego punktu, który w nim z tak niezaprzeczoną powagą tak trafnie jest wyświecony.

Więc ani dawne traktaty ani podobne wydarzenia, na które się gabinet rosyjski powołuje, niemogą pretensyom gabinetu petersburgskiego służyć za tak stałą podstawę, jakby sądzić można.

Pozostaje kwestya zażaleń. Rosya zarzuca Porcie brak w sposobie postępowania. Każdy rząd jest bez wątpienia jedynym sędzią o tem, czego wymaga jego godność; jednak musi satysfakcya zawsze zostawać w stosunku do obrazy. Uchybienia w formie zała-

twiają się zazwyczaj usprawiedliwieniami i wyrażeniem ubolewania; po raz pierwszy widzimy, że się w podobnym wypadku wymaga od udzielnego monarchy zrzeczenia się moralnego wpływu na najznacznieiszą część własnych poddanych.

Jeżeli Rosya Porcie za obrazę poczytuje jej wybiegi w sprawie miejsc świętych, tedyby Francya niemniej była upoważniona robić jej te same zarzuty; ale nieuczyniła tego, ponieważ miała na uwadze przykre położenie mocarstwa, które porwane przez dwa przeciwne, a równie silne prądy równowagę swoją tylko przezto sądziło utrzymać, iż objęło na obydwie strony sprzeczne zobowiązania. Ten sam duch umiarkowania spowodował rząd Jego Mości Cesarza mieć wzgląd na różnicę czasów i na zmiany zaszłe od stu lat w stosunkach rozmaitych mocarstw a mianowicie Rosyi do państwa ottomańskiego; i jakkolwiekbyśmy na poparcie zażaleń Ojców ziemi świętej mogli przytoczyć punkta formalnego traktatu, jednak niewymagaliśmy nic takiego, coby Greków pozbawić mogło korzyści, jakie im się w ciągu zdarzeń dostały do rąk; dalecy od tego przyzwoliliśmy, ażeby dla nich otwarto świątynię, kościół wniebowstąpienia, do którego wstęp im był zabroniony, a który dzięki najnowszym usiłowaniom francuskiego ambasadora admirała Roussin, po części przywrócony został wyznaniu chrześciańskiemu. Co do wiele orzeczonego klucza od wielkiego wnijścia do kościoła w Betlehem, zapomniano tylko wspomnąć o tem, że Grecy posiadali zupełnie temu podobny i że klucz łacinników niezapewniał im bynajmniej własności świątyni zastrzeżonej zawsze drugiej gminie, lecz im tylko przyzwalał pojedyncze prawo przechodu. Nie wspomniano także o tem, że dla wynagrodzenia przyrzeczenia niedotrzymanego rosyjskiej ambasadzie ze strony Dywanu, gdy ambasada francuska otrzymała przyrzeczenie innego rodzaju, jeden z obydwóch fermanów przeznaczonych do uregulowania kwestyi miejsc świętych, na propozycyę księcia Menżykowa greckiemu patryarsze w Jeruzolimie przyznał wyłączne nadzorowanie tych robót restauracyjnych, jakich wymaga stan wielkiej kopuły kościoła świętego grobu.

Wszystkie te fakta chociaż nie zdołają osłabić naszych tytułów prawnych, nieobalając zarazem powszechnie uznanych zasad prawa publicznego, jakby to uczynił nawet traktat zawarty bez naszego udziału, są pomimo to dowodem równie licznych mniej więcej znacznych nadwerężeń, jeżeli nie najnowszych zobowiązań Porty względem nas, gdyż w tym względzie godność nasza czuwać nam każe nad ich wykonaniem, to przynajmniej wyraźnego tekstu naszych traktatów z roku 1740. Gdyby więc usiłowania nie były tak pojednawcze; gdyby nie była przeważała myśl, że żadna z kontrahujących stron konwencyi z 13. czerwca 1841 nie może używać wszystkich praw poprzedzających ten traktat europejski, bez zagrożenia spokoju, którego wspólne zagwarantowanie państwu ottomańskiemu było celem mocarstwa, wtedyby rząd Jego Mości Cesarza zupełne miał upoważnienie, nietylko wnosić protestacye, które w dyplomacyi ciągle są w używaniu, ale nawet wystąpić z groźbami z swojej strony. Ale Francya obrała inną drogę postępowania, a udowodnione z jej strony umiarkowanie uwalnia ją od wszelkiego udziału w odpowiedzialności w teraźniejszem przesileniu; oprócz tego daje jej równocześnie prawo do nadziei, że ofiary jej dla utrzymania spokoju w Oryencie nie będą stracone, i że gabinet petersburgski powodując się podobnemi uwagami, nakoniec zdoła znaleźć środek do pogodzenia swoich pretensyi z prerogatywami udzielności Sułtana, i ażeby w inny sposób jak przemocą uchylić nieporozumienie, na którego załatwienie obecnie tyle interesów czeka.

Upoważniam Pana zakomunikować tę depeszę panu.... Przyjm pan itd. *Drouyn de Lhuys.* *(Abbl. W. Z.)*

(Sprawozdanie gubernatora francuskiej Guyany. — Korespondent paryski do gazety „Times" o odkryciu zamachu na życie Jego Mości Cesarza.)

Paryż, 12. lipca. *Moniteur* zawiera doniesienie gubernatora z Francuskiej Guyany do ministra marynarki z wiadomościami po dzień 3. czerwca. Według tych wiadomości spodziewany transport nowych deportowanych, który na okręcie „Allier" dnia 25. kwietnia odpłynął z Toulonu, nie przybył jeszcze do Cayenne. Jeden aresztant został za zabicie drugiego aresztanta na śmierć skazany, i tracenie wykonano na wyspie królewskiej w obecności wszystkich deportowanych. Starają się szczepy Indyan z głębi kraju nakłonić do osiedlenia się w przyległościach Opapok i St. Georges.

O odkryciu zamachu na życie Cesarza, który miał być wykonany przed operą komiczną, pisze paryski korespondent do gazety *Times*:

... Wkrótce po odkryciu spisku, którego wykonanie było wyrachowane w Hippodromie, zachorował jeden z przyaresztowanych i oddano go do szpitalu. Gdy choroba przybrała niebezpieczny charakter, a przyaresztowany czuł się być bliskim zgonu, kazał sobie przywołać księdza; przed tym wyznał na spowiedzi, że ma na duszy ciężar, który nie chciałby brać z sobą na tamten świat, poczem zeznał, że należy do bandy zbójeckiej, która postanowiła zabić Cesarza. Spisek niepowiódł się w Hippodromie, ale będzie wykonany przy pierwszej sposobności, gdy Cesarz publicznie się ukaże, w teatrze lub gdzie indziej. Na to oświadczył mu kapłan, że wyznanie takiej tajemnicy na spowiedzi nie jest dostateczną pokutą; ukartowanej zbrodni nieprzeszkodzi spowiedź, z której kapłan nie może zrobić żadnego użytku; tylko wyznanie w przytomności osoby sądowej będzie dostateczną pokutą. Chory zezwolił na to, wtedy przywołano prefekta policyi, który natychmiast udał się do szpitalu i tam dowiedział się o szczegółach, a potem przedsięwziął środki przezorności, które udaremniły drugi zamach spiskowych. *(A. B. W. Z.)*

(Wyprawa do Kabylii. — Spadnięcie cen zboża.)

Wiadomości z Algieryi z dnia 5. lipca donoszą o pomyślnym wypadku wyprawy do Kabylii. Gdy Francuzi bez znacznej straty stoczyli kilka potyczek, skończyły się wojskowe czynności dnia 22. czerwca. Chodziło o podbicie trydziestu kilku szczepów Kabylijskich, mieszkających wzdłuż pochyłości góry Babor. Ta góra, mająca dwa wierzchołki, nazwane wielki i mały Babor, położona w pobliżu Setyfu, była od dawna dla francuskiego panowania wielką przeszkodą, gdyż przerywała bezpośredni związek Setyfu z Dżydżeli i Collo. Podczas wyprawy jenerała St. Arnaud w roku 1851, pominiono tę przestrzeń, ale tego roku dnia 18. maja wyruszył jeneralny gubernator Randon z dwiema kolumnami, liczącemi po 3500 do 4000 ludzi, dla uderzenia na pasmo góry Babor. Kolumna po prawej stronie od wschodu szła pod dowództwem jenerała Mac-Mahon, a kolumna po lewej stronie od zachodu postępowała pod rozkazami samego jeneralnego gubernatora, pierwsza miała się przeprawić przez południowo-i północno-wschodnie pochyłości, i pomiędzy obydwoma szczytami góry przy ujściu rzeki Wed-Agriun, która wpada w morze, złączyć się z jeneralnym gubernatorem. Pewnego dnia napotkały wojska szaniec, zbudowany z suchych kamieni, drugi raz musiały zdobywać szturmem

Marzenie Elżusi.

(Podług duńskiego.)

(Ciąg dalszy.)

Elżusia zasmuca się jeszcze bardziej i zaczyna o przyszłości rozmyślać. Jej położenie wcale nieświetne. Cóż z tego, że jej hafty, szlarki i czepki zawsze ładne; że kapelusze jej równie modne jak szwaczek nadwornych? Codzienny zarobek zaledwie wystarcza na życie dla niej i dla sędziwej, schorzałej matki. Jakież dla niej widoki, by położenie się kiedyś zmieniło? Jakiegoż szczęścia może się spodziewać na przyszłość? Z tą troską przechyla się na krześle i zaczyna marzyć.

Ach, któż niewie, jak cudowne są takie marzenia! Prawdziwe uciechy są rzadkie na świecie, i mało kto ich doznaje; ale zato może każdy z łaski Opatrzności myślą w nich rozkoszować, i choć przez chwilę marzyć o szczęściu, które się nigdy nie ziści. Uciechy marzenia są dla każdego, i pewno niema na świecie tak nieszczęśliwej istoty, która-by w urojeniach nie znalazła przynajmniej cieniu pociechy i zaspokojenia.

Elżusia uśmiecha się; może spi? o nie, tylko przymrużyła oczy, aby tem swobodniej rozkoszować w czarownym świecie swych marzeń. Jej stanowisko w życiu zmieniło się zupełnie. Już to nie biedna Elżusia, co z dnia na dzień pracować musi na utrzymanie, i której garderoba składa się z dwóch lub trzech sukień, z zielonego szalu i starego kapelusza. O nie, teraz całkiem inaczej. Już niepotrzebuje się natężać i wstawać razem z jaskółką, co ma gniazdko nad jej oknem. Teraz sprawiła sobie jedwabne suknie, ładny szal i kapelusz modny; była na Pohulance, słyszała muzykę u Ś. Zofii, przechadzała się z wielkim światem po zamku wysokim. Jakiemuż cudowi zawdzięcza tę nagłą zmianę swego losu? — To marzenie! — i któżby ją budził ze snu tak słodkiego? Elżusia z powozu wysiada w teatrze, w którym już była dwa razy w życiu i widziała „Marnotrawcę" i „Szkalmierzanki"; ale zato umie na pamięć wszystkie arye z oper i krotochwil, i śpiewa je jak anioł. Właśnie postanowiła wziąć lożę na przyszły abonament, gdy ktoś zapukał do drzwi. — „Proszę wejść!" zawołała znużona, i na teraz nie było złudzenia, bo weszła jakaś dziewczyna z paczką i pudełkiem pod pachą. Elżusię gniewa w duszy przeszkoda, jednak wstaje i pyta, co ją sprowadza. Dziewczyna przyniosła stary kapelusz do przerobienia dla swej Pani, i zamawia nowy dla siebie, na przyszłą niedzielę, w którytо dzień przyjdzie sama po niego. Nieśmie pokazać go swej Pani, ale jej kochanek — podwładny u hurtownika życzy sobie koniecznie widzieć ją przed odjazdem do Lipska ładnie ubraną. On też darował jej piękny szal chiński, któryby rada przechować u Elżusi aż do przyszłej niedzieli.

Po odejściu dziewczyny wybił zegar ósmą i Elżusia przypomina sobie naraz, że nie podlała jeszcze róży, którą jej darował Ludwik. Co za szkaradna niedbałość! Pospiesza więc wypełnić co prędzej ten miły obowiązek; a że przy tem zatrudnieniu pada jej wzrok na ulicę, i że właśnie w tej chwili przechodzi tamtędy przystojny porucznik W. — to bez wątpienia tylko zrządzenie przypadku. On się kłania — to pewno rodzinie radcy mieszkającej na pierwszem

przesmyk Tizi-Sikka i górę Tararist, przytem była krwawa utarczka. W jednej z tych potyczek wpadli byli Francuzi w zasadzkę, w której im 10 ludzi zabito, a 30 zraniono; ale za to pomścili się drugą zasadzką, w której Kabylowie 50 poległych zostawili na placu a 150 rannych wzięli z sobą w ucieczce. Po krótkim oporze, zgłosiły się szczepy do poddania, a naczelnicy otrzymali lennictwo od jeneralnego gubernatora, który wyznaczył granice każdego okręgu i mający się opłacać mały trybut. Dnia 6. czerwca była ta wyprawa skończona. Dnia 10. zwiedzono tę okolicę, którą jenerał St. Arnaud już przed dwoma laty odwiedzał, ale w części tylko podbił. Natychmiast wysłano deputowanych, zapłacono zaległe trybuty i wszystko skończyło się spokojnie. Dla zabezpieczenia nazawsze tego podboju, zaopatrzono 6000 ludzi częścią francuskich żołnierzy, częścią krajowców rydlami i łopatami, dla zakładania gościńców, przez które Dżydżelli będzie połączona z Setyfem na Dżymlę i z Konstantyną na Millah. Ponieważ lud w Kabylii jest pilny i pracowity, a kraj ma liczne i znaczne rzeki, przeto jest nadzieja, że tam będzie można założyć różne fabryki i przyczynić się do wzrostu przemysłowej kolonizacyi w Algierze. Dnia 30. czerwca odbył jenerał Randon wjazd tryumfalny do Dżydżelli, a dnia 1. lipca powrócił do Algieru, gdzie mu również świetne przyjęcie przygotowano.

Donosząc, że przedsięwzięta przed dwoma miesiącami przeciw Kabylom wyprawa już się skończyła, i gubernator jenerał Randon powrócił do Algieru, robi *Moniteur Algegerien* następującą uwagę: „Nietylko zatknięto francuskie orły na najniedostępniejszych górach, lecz jeniusz cywilizacyi utorował sobie drogę w całkiem nowym kraju. Druga część wyprawy jest bez wątpienia ważniejszą. Żołnierze francuscy mieli do zwalczenia opor samej natury. Przez nieprzebyte skały założono gościniec i przezto połączono Kabylię z Dżydżelli i Konstantyną.“

Minister spraw wewnętrznych ogłosił telegrafem wszystkim prefektom, że nadchodzące do Paryża zewsząd wiadomości donoszą o znacznem spadnięciu ceny zboża, i że się wszędzie spodziewają pomyślnych zbiorów. *(Wien. Ztg.)*

Holandya.

(Nota kardynała Antonelli w odpowiedzi na oświadczenie posła Holandyi w Rzymie w sprawach kościoła.)

Amsterdam, 7. lipca. *Handelsblad* ogłosił datowaną z d. 1. czerwca notę Jego Eminencyi kardynała Antonelli, odpowiadającą na oświadczenie holenderskiego posła w Rzymie, który się w imieniu swego rządu użalał na publikacyę papieskiej allokucyi względem przywrócenia katolickiej hierarchii. Poseł zażądał oprócz tego objaśnień o formie przysięgi, którą mają składać powołani do nowo przywróconych biskupstw prałaci, równie jak o zdaniu stolicy apostolskiej względem zmian, które z organizacyą hierarchii, w interesie katolików samych, zaprowadzić zamyśla. Odpowiedź Jego Eminencyi w głównej treści jest ta, że w ogłoszeniu allokucyi trzymano się tylko starodawnego zwyczaju, zresztą, po wspomnieniu popełnionych dawniej w Holandyi przeciw katolickiemu obrządkowi kroków nieprzyjacielskich, odwołano się w niej wyraźnie do teraźniejszego pomyślnego położenia. Minister spraw zewnętrznych oświadczył sam, że zamierzone przywrócenie hierarchii może bez przeszkody nastąpić, gdyż konstytucya pozostawia każdemu obrządkowi prawo organizować się według upodobania. A zatem ponieważ to przywrócenie zasadza się na uroczyście zaprzysiężonej konstytucyi, więc Ojciec święty nie pojmuje, co może dać powód do zagrożonego w nocie rozpoznania, któreby miało okazać, w jakich stosunkach zostaje nowa organizacya do konstytucyi krajowej. Jeżeli rozpoznanie będzie bezparcyalne, rząd holenderski zostanie bez wątpienia wierny swojemu przyrzeczeniu i przekona się, że w słuszny sposób nie można powrócić do dokonanego faktu, ażeby jego formę i istotę odmienić. Przyjęta przez katolicki kościół, więcej uregulowana forma nie może zawierać żadnego dla świeckiej władzy niebezpieczeństwa, a tem mniej nastręczać innym obrządkom powód do zażalenia, gdyż nowi prałaci wykonywali już dotychczas te same funkcye tylko pod innem nazwiskiem. Wysokie mniemanie, jakie ma Jego Świątobliwość Papież o mądrości holenderskiego rządu, nie pozwala mu przypuszczać, że holenderski rząd chciał w swej nocie dać do poznania, że Ojciec święty zamierza mieszać się w kwestye wewnętrzne. Takie mieszanie się nieprzyszło Papieżowi na myśl, bo on zna i poważa niezawisłość każdego rządu. Ponieważ konstytucya przyznaje katolickiemu kościołowi prawo organizowania się, przeto jest rzecza naturalną, że się ten kościoł według swoich praw uorganizował, gdyż w duchownych sprawach zależy od Papieża. Według formuły przysięgi, jaką rzymski rytuał przepisuje biskupom, znajduje się wprawdzie między jej powinnościami jedna, która na pierwszy rzut oka może wzniecić obawę w rządzie, mającym różne w swoim kraju obrządki; ale tej powinności nie należy brać według pełnego znaczenia słów, gdyż ogranicza się tylko na czuwaniu nad nietykalnością zasad naukowych. Oprócz tego stolica Apostolska, stosująca się ile możności do czasu i miejsca, postanowiła już ze względu na niektóre państwa, przedsięwziąć w tej formule przysięgi, stosowne do okoliczności niektóre zmiany, i to nastąpi mianowicie z formą przysięgi, którą mają składać nowi biskupi. Następnie wyświeca nota przykrość jakiejby doznała stolica apostolska z przyczyny zmiany rozporządzenia, które na niektórych punktach jest już wykonane. Ponieważ kościół przybiera znowu dawną swoją organizacyę, przeto przywrócenie siedzib biskupich na tych samych miejscach, gdzie pierwej istniały, jest tem bardziej naturalne, że przeto w żaden sposób niezmienia się istniejący pod względem innych obrządków stan rzeczy. Zaraz z początku przesłała Stolica Apostolska pięciu biskupom instrukcye, jakie nakazuje roztropność w kraju, który ma rozmaite obrządki. Co się w szczególności tyczy miejsca ich rezydencyi, zostawił Papież biskupom do woli, obrać ją sobie gdzie indziej, niż w głównem miejscu dyecezyi, jakoż tego wymaga nawet istotnie przezorność w Utrechcie. *(A. B. W. Z.)*

Włochy.

(Misya barona Ward.)

Florencya, 11. lipca. Dziennik *Corr. Italian.* donosi, że baron Ward, minister J. królewicz. M. księcia Parmy powrócił do Florencyi, i dla ważnych spraw zabawi dłuższy czas w tem mieście. Do tych należy włoska kolej centralna, względem której miewa częste konferencye z ministrem Baldasseroni, tudzież sprawa względem położenia szyn żelaznych z Parmy na Pontremoli aż do morza. Drugie to przedsiębierstwo zostaje w związku z pracami w kopalniach węgla odkrytych niedawno w Borgatoro, w obwodzie Pontremoli. Według bliższych rozpoznań ciągną się te pokłady węgla na 30 mil (włoskich) wzdłuż i 15 w szerz.

---

piętrze, nie zaś mieszkance lichej izdebki na poddaszu. On patrzy w górę ku niebu i spostrzega niebo w pięknych oczach Elżusi. Może chciał zobaczyć, czy pogoda pewna; ale oczy jego błyszczały jak promień południowego słońca, jak dwie gwiazdy jasne. Wreszcie przykłada rękę do kaszkietu — a z jaką gracyą! Szkoda że tak piękny ukłon pozostał niepostrzeżony! Niepostrzeżony? — A cóż znaczy ten żywy rumieniec na licu Elżusi? — Czy to rumieniec tryumfującej piękności, czy tylko przemijająca czerwoność z odblasku róż, nad któremi pochylona właśnie?

Elżusia krząta się ciągle około swej róży i oczyszcza gałązki z większą skwapliwością niż zwykle; prawie możnaby mniemać, że chce przez podwojenie troskliwości dla róży wynagrodzić swemu dawcy chwilową niewierność swoją.

— „Już niechcę widzieć go nigdy więcej;“ — mówi Elżusia sama do siebie — „już nigdy o ósmej nie zbliżę się do okna. Dziś byłoto raz ostatni. Ale dlaczegoż? Cóż mi zarzucić mozna — nigdy z nim nie mówiłam; wiem tylko, że zawsze o ósmej przechodzi tędy; ale jakiż dowód, że to jest dla mnie. Może też to źle dla róży, że tak późno ją podlewam; a Ludwik taki zazdrośny — ach, taki zazdrośny! Ja niepojmuję nawet dlaczego — przysięgłabym, że niema żadnej przyczyny do zawiści. To szkaradnie. O ci mężczyzni! Od nas wymagają ciągłych ofiar, ale nam zabraniają najmniejszej uciechy.“

Podczas tej rozmowy z sobą spoglądnęła na paczkę, którą przyniosła dziewczyna. Elżusię zbiera ciekawość zobaczyć, co w sobie zawiera, a osobliwie jaki też szal darował kochanek „tej gąsce.“ Przez chwilę waha się z wzrokiem utkwionym w paczkę; wreszcie otwiera ją. — A to cud piękności! żadna hrabina niema tak ślicznego szalu. Elżusia przywdziewa go i zbliżywszy się do żwierciadła, ogląda z podziwieniem, w którem przebija się maleńka zazdrość. Potem zdejmuje szal, składa na stole, siada znów w poręczowe krzesło i zapuszcza się nanowo w krainę marzeń. Ale już nie loża w teatrze zajmuje fantazyę; w jej główce panuje teraz jedna myśl tylko: o pięknym szalu chińskim. Elżusi marzy się, że także ma szal równie piękny; że skromne jej ubranie zmieniło się w strój świetny; że ją otacza rój wielbicieli, i że żadnemu z nich nie robi nadziei, bo kocha tylko swego Ludwika; ale przecież — zalotna swawolnica — nieodprawia żadnego zupełnie.

Ale gdziez Ludwik bawi tak długo? Oglądnij się tylko, szanowny czytelniku, a ujrzysz go zaraz!

Czy widzisz tego młodziana, otwarte czoło, oczy pełne wyrazu i długie włosy? w tej chwili wszedł do pokoju.

To Ludwik. Kołnierz u koszuli rozwarty ukazuje kształtną szyję, i cały jego nieco fantastyczny ubiór świadczy, że to artysta; wszakże dodać musimy, że to artysta niepospolitym obdarzony talentem, i portrecista bardzo lubiony i poszukiwany. Wszedł do izdebki, zamknął drzwi z lekka i zbliżył się na palcach do Elżusi, która zatopiona w swych czarownych marzeniach, niespostrzega jego obecności. Jakiżto zachwycający widok dla kochanka! Elżusia przechylona powabnie w poręczowem krześle; jej oczy zamknięte jak we śnie, długie, ciemne rzęsy rzucają łagodny cień na zrumienione lica; czarowny uśmiech wiąże się z dramatem jej fantazyi, igra około różanych ustek. Ludwik nachyla się ku niej, jak gdyby chciał wyczytać z jej twarzy, o czem myśli teraz. Jakież to studyum dla malarza! Ale zachwycony kochanek nie może dłużej poprzestać na widoku tylko — chwyta dłoń ulubioną i okrywa pocałunkami.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

(Cesarzowa Marya Anna w Massa.)

Modena, 9. lipca. JM. Cesarzowa Marya Anna zaczęła już używać kąpieli morskich w Massa. Przyjmuje tam ciągle odwiedziny dostojnych krewnych, JJ. królewicz. MM. księcia Parmy, infantki Maryi Beatryki i innych znakomitych osób z państw ościennych. *(A. B. W. Z.)*

(Zamach na życie gubernatora.)

Faenza. Według doniesienia *Gaz. Tr.* został gubernator miasta morderczym sposobem napadnięty i ciężko ranny. Słychać, że morderca umknął. *(Abbl. W. Z.)*

Grecya.

(Sprawa mnicha Christophoros. — Reklamacye posła amerykańskiego pana Marsh nieuwzględnione dotychczas.)

Ateny, 1. lipca. Wiadomego mnicha Christophoros, którego za poduszczanie do buntu przyaresztowano, miano dla ukończenia rozpoczętego z nim procesu stawić jeszcze w ciągu tego tygodnia przed sąd Przysięgłych i dlatego przywieziono go z Patras. Dla krytycznych jednak stosunków teraźniejszych odłożono proces na później i trzymają mnicha pomienionego teraz na pokładzie jednego okrętu w Pireju.

Według doniesień jednego z dzienników Ateńskich nieuwzględniono potąd reklamacyi posła amerykańskiego p. Marsh, a odnoszące się odpowiedzi greckiego ministra spraw zewnętrznych p. Paikos, tak mało przychylają się do żądań p. Marsh, że poseł ten domaga się teraz odpowiedzi peremptorycznej i zagraża swoim odjazdem. *(A. B. W. Z.)*

(Traktat handlowy i nawigacyjny z Szwecyą.)

Ateny, 7. lipca. Dziennik *Osserv. de Ath.* zawiera wiadomość o zawarciu traktatu handlowego i nawigacyjnego między Grecyą a królestwem Szwecyi i Norwegii, według którego doznawać mają obostronni poddani i okręta równego w tyczących się portach postępowania i jednakowych używać korzyści.

W Indyach wschodnich ustały dla niezwykłych upałów wszelkie sprawy towarzyskie. Robotnicy przy kolei żelaznej, której budowla i tak już szła bardzo zwolna, pochorowali się na cholerę. *(A. B. W. Z.)*

Wyspy Jońskie.

(Zbrodnicze zamachy wychodźców. — Paropływ „Malfetano".)

Korfu, 10. lipca. Gazeta Tryestyńska donosi: Wiadomość o wkroczeniu Rosyan do księstw naddunajskich zatrwożyła wielce bawiących tu wychodźców politycznych; dwóch z pomiędzy nich przeszyli sztyletami pewnego Anglika, z którym wszczęli byli kłótnię. Przytrzymano ich natychmiast, a nazajutrz miano wieszać.

Sardyński paropływ wojenny „Malfetano" przywiózł 12 koni z Alexandryi. Udaje się teraz do Malty, a ztamtąd do Genuy. *(A. B. W. Z.)*

Turcya.

(Sprawa wychodźcy Koszta. — „Impartial de Smyrne" o uczestnikach w morderstwie barona Hackelberg.)

Smyrna, 6. lipca. *Osserv. Triest.* donosi: Dla nowych nieporozumień zaszłych między c. k. austryackim a amerykańskim konzulem w sprawie wychodźcy Koszta, wydano go francuskiemu konzulowi, pod którego strażą (custodia) tak długo ma zostać, dopóki los jego niebędzie rozstrzygnięty przez przynależnych ambasadorów w Konstantynopolu.

O wychodźcach, którzy mieli udział w zamordowaniu nieszczęśliwego barona Hackelberg, pisze dziennik *Impartial de Smyrne* co następuje:

Zaraz po zamachu popełnionym w przeszłym tygodniu użył Ali Basza, jeneralny gubernator Smyrny, potrzebnych środków do pojmania winowajców; kilku wychodźców przyaresztowano. Jednak trzy indywidua należące do tej kategoryi, jeden Węgier i dwóch Włochów, którzy mieli udział w morderstwie, zdołali jeszcze umknąć. Obadwaj Włosi znikli zaraz po popełnieniu zbrodni. Węgier zostający pod protekcyą amerykańską, i służący w jednym z tutejszych domów angielskich, miał także czas do ucieczki, gdyż czynność władzy miejscowej wstrzymaną była pewnemi formalnościami, które zachować musiano, nim można było przystąpić do aresztacyi. Poszukiwania policyjne odbywają się z równą czynnością."

Gazeta Tryest. donosi, że korweta amerykańska ukryła zbiega, na którym największe cięży podejżrzenie o morderstwo barona Hackelberg, a oprócz tego dopuściła się pogróżek względem austryackiego brygu, na wypadek gdyby Kosztę odwieziono paropływem Lloyda. Między ces. internuncyaturą a pełnomocnikiem amerykańskim toczą się układy w tej sprawie.

Szekib Effendi został, jak już doniesiono, wysłany od Porty do Smyrny, dla rozpoznawania i indagowania popełnionej zbrodni. Gubernator Smyrny powołany został do Konstantynopola. *(Abbd. W. Z.)*

Indye Wschodnie.

(Zerwanie negocyacyi o pokój z państwem Birmańskiem.)

Posłowie Birmańscy opuścili angielskie terytoryum bez podpisania traktatu pokoju i powrócili do Awy. Przyrzeczono im ścieśnić granice angielskiego podboju niemal sześć mil na północ od Prome, tak iż prowincya Meadaj byłaby przy Birmie pozostała, ale oni zerwali konferencye, a potem otrzymali rozkaz opuścić we 24 godzin angielskie terytoryum. Na zapytanie, czyli za powrotem będą słuchani, dano im odpowiedź, że wtedy jenerał daleko ściślejsze położy im warunki, a tymczasem wyda potrzebne rozkazy dla otrzymania przemocą tego, czego po dobremu uzyskać niemógł. Jakoż w samej rzeczy zaraz potem wysłano paropływ „Medusa" dla rozpoczęcia nanowo blokady rzeki. *(G. W.)*

Doniesienia z ostatniej poczty.

Londyn, wtorek wieczór. Bil Gladstona względem podatków przyjęto stanowczo znaczną większością głosów. Także Jej Mość królowa zasłabła w Osborne-House na kur, lecz niegrozi Jej żadne niebezpieczeństwo. *(L. k. a.)*

Paryż, 19. lipca. Dwór wyjedzie d. 29. b. m. do kąpieli Pyrenejskich. Nadzieja spokojnego załatwienia kwestyi wschodniej utrzymuje się ciągle.

Florencya, 19. lipca. Jego królewicz. Mość W. książę zamienił wydany na Guerazzego i jego towarzyszy wyrok kary na dożywotnie wygnanie.

Kopenhaga, 19. lipca. Według ostatniego wykazu zachorowało w jednym dniu 350 osób na cholerę, z których połowa umarła. *(Abbl. W. Z.)*

Konstantynopol, 11. lipca. Pojednawcza nota Reszyda Baszy jest jak słychać przeznaczona do ukończenia negocyacyi o pokój. Angielsko-francuska flota stoi ciągle w zatoce Besika. Usposobienie giełdy jest pomyślne. Kurs wekslowy na Londyn 120—120$^1/_2$. *(Lit. kor. austr.)*

Wiadomości handlowe.

(Ceny targowe w obwodzie lwowskim.)

Lwów, 19. lipca. W Gródku, Jaryczowie i Szczercu płacono od 1. do 15. lipca w przecięciu za korzec pszenicy 7r.36k.—7r.12k.—7r.12k.; żyta 6r.24k.—6r.—6r.; jęczmienia 4r.48k.—4r.50k.—5r.; owsa 3r.—3r.—2r.54k.; hreczki 4r.18k.—4r.30k.—4r.24k. Za cetnar siana 36k.—45k.—0. Sąg drzewa twardego kosztował 8r.—5r.48k.—9r.12k., miękkiego 6r.—5r.10k.—7r.12k. Funt mięsa wołowego kosztował 3$^3/_5$k.—4k.—4k. i garniec okowity 1r.30k.—1r.—1r.36k. mon. konw. Kukurudzy, kartofli, wełny i nasienia koniczu niebyło na targach.

Kurs lwowski.

Dnia 22. lipca.		gotówką zł.	gotówką kr.	towarem zł.	towarem kr.
Dukat holenderski	m. k.	5	5	5	9
Dukat cesarski	„ „	5	9	5	13
Półimperyał zł. rosyjski	„ „	9	—	9	3
Rubel srebrny rosyjski	„ „	1	44	1	45
Talar pruski	„ „	1	35	1	37
Polski kurant i pięciozłotówka . . .	„ „	1	17	1	18
Galicyjskie listy zastawne za 100 złr. .	„ „	91	45	92	5

Kurs listów zastawnych w gal. stan. Instytucie kredytowym.

Dnia 22. lipca 1853.		złr.	kr.
Kupiono prócz kuponów 100 po	m. k.	—	—
Przedano „ „ 100 po	„ „	—	—
Dawano „ „ za 100	„ „	91	40
Żądano „ „ za 100	„ „	92	10

(Kurs wekslowy wiedeński z 22. lipca.)

Amsterdam l. 2. m. 90$^3/_4$ Augsburg 109 l. uso. Genua 128$^1/_4$ l. 2. m. Frankfurt 108$^1/_8$ p. 2. m. Hamburg 81$^1/_4$ l. 2. m. Liwurna 109$^5/_8$ p. 2. m. Londyn 10.42. l. 3. m. Medyolan 109. Marsylia — l. Paryż 128$^5/_8$ l. Bukareszt —. Konstantynopol —. Agio duk. ces. —. Pożyczka z r. 1851 5% lit. A. —. lit. B. —. Lomb. —. Pożyczka z roku 1852 —. Oblig. indemn. —.

(Kurs pieniężny na giełdzie wied. d. 20. lipca o pół. do 2. popołudniu.)

Ces. dukatów stęplowanych agio 15$^1/_2$. Ces. dukatów obrączkowych agio 15. Ros. imperyały 8.51. Srebra agio 9$^1/_2$. gotówką.

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie.

Dnia 22. lipca.

Pora	Barometr w mierze wiéd. sprowadzony do 0° Reaum.	Stopień ciepła według Reaum.	Sredni stan temperatury do g. 6 zr.	Kierunek i siła wiatru	Stan atmosfery
	" ‴ ⁗				
6 god. zran.	27 6 24	+ 11,6°	+ 15°	zachodni$_3$	burza
2 god. pop.	27 7 64	+ 15°	+ 11°	półn.-zach.$_1$	deszcz
10 god. wie.	27 9 97	+ 13°		półn.-wsch.$_0$	pochm.

T E A T R.

Dziś: Przed. niem. na korzyść JP. H. Wölfle: **„Dramatisches Brillant-Feuerwerk."**

Jutro: opera niem.: **„Ernani."**

W poniedziałek: dramat polski: **„Trzydzieści lat z życia Szulera."**

Przy dzisiejszej Gazecie Dodatek Tygodniowy Nr. 40.

Główny Redaktor ***M. Szrzeniawa Sartyni.***

Z c. k. galic. drukarni rządowej